

Małgorzata Nowak

## Stop cyberprzemocy!

Majowa sobota. Na dworze chłodno, działka musi poczekać. Poranna kawa. Siadam do komputera. Sprawdzam pocztę, odpowiadam na maile, lektura forum, zaglądam na Naszą Klasę. Czas na zaplanowany artykuł. Dzwoni telefon – to SMS od męża. Za chwilę znów sygnał komórki – syn przysyła zdjęcia znad jeziora. Mam swój realny świat pod wirtualną kontrolą. Mogę spokojnie pisać. Jeszcze raz czytam mail od pani dyrektor OEIiZK:

*...bardzo ważne są dla nas kwestie zagrożeń generowanych przez nowoczesne technologie, bezpieczeństwo i higiena pracy z komputerem, kwestie wychowawcze (...) chciałabym ogłosić konkurs na napisanie opowiadania lub eseju zawierającego opis problemu związanego z obecnością technologii informacyjnej w naszych szkołach i naszym życiu i sposób jego rozwiązania, a następnie wydać je w postaci publikacji. Pani artykuł jest mi potrzebny jako wzór tego typu materiałów...*

Jestem uzależniona od komputera – trudno wyobrazić mi sobie życie bez elektronicznej poczty, rozmów na forum, bez potrzebnych informacji na kliknięcie myszką. Doceniając siłę nowoczesnych technologii informatycznych, jasno zdaję sobie sprawę z płynących z tego samego źródła zagrożeń. Jako pedagog czuję się odpowiedzialna za właściwe kształtowanie umiętności korzystania ze współczesnych mediów. Buntuję się przeciwko postawie: *a co ja mogę zrobić, nad Internetem się nie zapanauje, nie mam na to wpływu*. To nieprawda – wirtualny świat nie musi być bezkarny. W „realu” można wiele zrobić w celu przeciwdziałania medialnej przemocy. Trzeba tylko chcieć!

### Czym jest cyberprzemoc<sup>1</sup>?

Cyberprzemoc to inaczej przemoc z użyciem mediów elektronicznych – przede wszystkim Internetu i telefonów komórkowych. Problem ten dotyczy przede wszystkim dzieci i młodzieży. W Polsce doświadcza go ponad połowa młodych internau-

tów!!! Do działań określanymi jako cyberprzemoc zalicza się m.in.:

- wyzywanie, straszenie, ponizanie kogoś w Internecie lub przy użyciu telefonu,
- robienie komuś zdjęć lub rejestrowanie filmów bez jego zgody,
- publikowanie w Internecie lub rozsyłanie telefonem zdjęć, filmów lub tekstów, które kogoś obrażają lub ośmieszają,
- podszywanie się pod kogoś w sieci.

Pomimo że akty cyberprzemocy mogą wyglądać niewinnie, potrafią wyrządzać bardzo dużą krzywdę.

Sięgam do swojego elektronicznego archiwum. Czytam artykuły, notatki. Przypominam sobie zdarzenia, sytuacje, reakcje. Może warto je przedstawić?

### Wirtualny lincz<sup>2</sup>

O problemie dowiedziałam się przypadkiem. Zaintrygowała mnie luźna uwaga syna: – *Mama, zajrzyj na forum swojego gimnazjum...*

Zajrzałam. Poczytałam. Kilka neutralnych wątków – o grach komputerowych i imprezach. Ze dwa mające funkcję fatychną: *hej, jest tu ktoś?* I kilka założonych przez Andżelikę. Gimnazjalistka – zbyt puszysta jak na standardy wyznaczane przez nastoletkowe czasopisma, zbyt ufna, niełapiąca dowcipów, na internetowym forum rozpaczliwie szukała towarzystwa, zakładając kolejne wątki. Najpierw pytała: *co tam uwas słychac*, potem uśmiechała się zachęcająco: *: -))))))))))))))))))*, zapraszała: *tu możecie się wpisywać*. Posty pozostawały bez odpowiedzi, jednak ich autorka nie poddawała się i z uporem godnym lepszej sprawy szukała przyjaznej duszy w wirtualnym świecie. Najnowszy wątek opatrzony tytułem: *tu można ze mną porozmawiać* trafił na okres świątecznej nudy, czasu siedzenia godzinami w Internecie jako odskoczni od oficjalności świątecznej sztampy rodzinnych spotkań.

<sup>1</sup> Polecam bardzo: <http://www.cyberprzemoc.pl>

<sup>2</sup> Wykorzystano fragmenty: Nowak M. *Konto usunięte*, „Dyrektor Szkoły” nr 3/2009.

## Stop cyberprzemocy!

I zaczęło się... Grono rozmówców nie było liczne, jednak szybkość pojawiających się postów świadczyła o tym, że w czasie *świąt dzieci się nudzą*... Przekonane o bezkarności często nudzą się wulgarnie i okrutnie. Wątek Andżeliki szukającej towarzystwa zamienił się w słowny lincz pewnych siebie (?), inteligentnych (?), dowcipnych (?) nastolatków. W końcu coś się działo. Dziewczyny przerzucały się skojarzeniami, wyśmiewały tuszę dziewczyny, kpili z widocznych oznak sympatii do rówieśników. Andżelika próbowała się bronić, była jednak bez szans. Jej spokojny komunikat: *obrazilaś mnie* wywołał kolejne komentarze. Dziecinna prośba: *ty nie pisz na tym wątku bo tylko kumple mogą gadac ale ty nie możesz wiec papapa* pogorszyła tylko sytuację. Sprowokowana, napisała ostro: *sp...* Wzrastająca agresja dziewczyny wywoływała lawinę dalszych wypowiedzi.

Wątek liczył kilkadziesiąt postów. Poraził mnie ich poziom, wulgaryzmy, obsceniczne skojarzenia i seksualne teksty. Jednak nie to było największym zaskoczeniem. Rozmowa nie była anonimowa. Z fotek obok postów uśmiechały się znajome gimnazjalistki: Kasia z wolontariatu, Ada pisząca wiersze, Agnieszka działająca w samorządzie. Dziewczyny, które w szkole znałam jako sympatyczne, fajne nastolatki. Z dobrych domów, żadna patologia, nawet jeśli rodzinne problemy, to w normie współczesnego społeczeństwa: drugi tata, mama za granicą. Na forum pokazywały inną twarz, inny system wartości, były wulgarnie, okrutne.

Przeczytałam cały wątek. Była sobota. Myślałam, jak zareagować. Szukałam skutecznego i wychowawczego sposobu reakcji. Wiedziałam, że zachowanie młodzieży brało się z poczucia bezkarności wirtualnego świata. Postanowiłam zaburzyć to przekonanie. Jestem dyrektorem. Forum gimnazjum jest także moim forum. Kliknęłam i włączyłam się do dyskusji: *Dobry wieczór. Mam wrażenie, że tocząca się rozmowa znacznie przekroczyła granice przyzwoitości i kultury, sprawiła przykrość Andżelice i naruszyła jej godność. Poziom zamieszczonych tu wypowiedzi źle świadczy o uczniach naszej szkoły. Jest mi z tego powodu przykro. Zapraszam na rozmowę w realnym świecie w celu wyjaśnienia zasad korzystania z internetowych możliwości komunikowania się i szanowania uczuć innych.* Moja wypowiedź opatrzona imieniem, nazwiskiem i zdjęciem skończyła wymianę postów i niewybrednych komentarzy. Późnym wieczorem w niedzielę pojawił się tylko krótki wpis: *Lol!*

W poniedziałek rano, wchodząc do szkoły, obserwowałam twarze i reakcje uczniów. Wieść o internetowej reakcji dyrektorki musiała się już rozejść. Tak naprawdę zależało mi na nagłośnieniu sprawy

– uczniowie powinni się przekonać, że odpowiadają za swoje zachowanie, że wirtualna wersja życia może łatwo zamienić się w realną.

Zapraszam do gabinetu dziewczyny biorące udział w rozmowie na forum. Bez Andżeliki – chcę jej oszczędzić powtórnego przeżywania upokorzeń. Zamiast dziewczyny – zapraszam jej wychowawczynię. Panuje cisza. Nie wyjaśniam problemu, o nic nie pytam. Włączam komputer, loguję się na Naszej Klasie, wchodzę na forum gimnazjum, odnajduję wątek. Proszę gimnazjalistki o głośne czytanie swoich wypowiedzi, sama wcielam się w rolę Andżeliki. Zaczynam: *Tu można ze mną porozmawiać.* Konsternacja. Dziewczyny nie podnoszą wzroku. Zdecydowanie powtarzam prośbę o głośne czytanie swoich wypowiedzi. Ciężko to idzie. Czytane w gabinecie dyrektora, w obecności lubianej nauczycielki, posty przestają być dowcipne. Czytane półgłosem, prawie szeptem, załamującym się głosem, nie przestają być wulgarnie, stają się ciężkie, wiszą w powietrzu. Uparcie kontynuuję lekturę – strona po stronie. Pierwsza nie wytrzymuje Ada – zaczyna płakać: *Przepraszam, nie wiedziałam, że to tak wyjdzie... Nie chciałam dołączyć Andżelice...* Do wyjaśnień dołącza Kaśka: *– Naprawdę, ja też nie chciałam, nie pomyślałam...* Nie podejmuję dialogu, proszę o doczytanie wątku dokońca. Wreszcie zapada cisza, dziewczyny nie potrafią zapanować nad emocjami, wyciągam chusteczki higieniczne.

*– Zrozumiałycie, jak bardzo można kogoś skrzywdzić słowami? Wasze wypowiedzi na forum może przeczytać każdy. Internet to uspaniałe narzędzie, daje możliwość rozmowy i kontaktu z drugim człowiekiem. Od nas zależy, czy te możliwości wykorzystamy, żeby komuś pomóc, czy dokopać.*

Prowadzę rozmowę jeszcze przez jakiś czas. Nie muszę dziewczynom specjalnie tłumaczyć problemu. Są inteligentne. Rozumieją. Nie pomyślały, nie zastanowiły się, zrobiły źle. Poniosą konsekwencje. Udzielam im nagany dyrektora szkoły. Informuję o wniosku do wychowawcy o obniżeniu oceny z zachowania. Zobowiązuję do spowodowania usunięcia wulgarnych wypowiedzi z forum. Na koniec pytam: *– Powiecie same rodzicom o wydarzeniu, czy mam zadzwonić? – A musimy?? – Tak, rodzice muszą wiedzieć, do czego służy wam Internet.* Nie mają wyjścia. Wiedzą, że nie odpuszczę. Proszę, żeby rodzice zadzwonili do mnie i potwierdzili, że znają sprawę. Wyznaczam termin zniknięcia postów. To musi potrwać. Moderator Naszej Klasy ma określone procedury reagowania w takiej sytuacji. Wszyscy rodzice oddzwonili. Byli zszokowani. Nie spodziewali się. Przepraszali za swoje córki. Wychowawczyni porozmawiała z Andżeliką. Na-

mówiła ją do skorzystania z zajęć socjoterapeutycznych. Może tam znajdzie kogoś,  *kto zechce z nią pogadać?* Kilka dni później zaglądam na forum. Wulgarny wątek zniknął. Forum zmieniło wygląd. Zamiast zdjęć gimnazjalistów w wielu miejscach widnieją puste ramki z napisem: Konto usunięte. Reakcja rodziców? Decyzja gimnazjalistów? Nieważne. Wiem, że moje działanie było skuteczne i odniosło wychowawczy skutek.

### Fotka (nie)prawdziwa<sup>3</sup>

Młoda germanistka zgłasza problem: na portalu Fotka ktoś założył jej profil. Zdjęcia zrobione podczas lekcji, prawdopodobnie telefonem komórkowym. Zmyślone dane, wulgarny opis. Nie mogłam się tym od razu zająć – jako przewodnicząca szkolnego zespołu nadzorującego egzamin gimnazjalny musiałam dopilnować wszystkich procedur. Poprosiłam wicedyrektora o obejrzenie zamieszczonych zdjęć i próbę ustalenia z nauczycielką miejsca i czasu ich zrobienia. Do sprawy chciałam wrócić po egzaminie. Telefon pani Asi uświadamia mi, że sytuacja się rozwija:

*– Pani dyrektor, przepraszam, że dzwonię do domu, ale naprawdę nie mogę sobie z tym poradzić, pojawiły się nowe komentarze. Boję się, że jutro będzie o tym mówić pół szkoły. Poza tym – nie chciałabym, żeby zobaczyli to znajomi, rodzina. Proszę o pomoc...*

Nie mogę czekać. Trzeba działać natychmiast. Siadam do komputera i z pomocą syna szybko odnajduję założone fałszywe konto. Oglądam zdjęcia – na szczęście (?) to tylko (?) twarz nauczycielki. Robię powiększenie, analizuję szczegóły. Poznaję paprotkę wiszącą w jednej z klas, kojarzę, gdzie wisi obraz, którego fragment znalazł się w kadrze. Porównuję z planem lekcji. Szybko ustalę klasę, w której prawdopodobnie znajdują się autorzy zdjęć. Jeszcze raz przeglądam założone konto, otwieram kolejne zakładki: „Zdjęcia”, „O mnie”, „Komentarze”, „Znajomi”, „Klasy”, „Imprezy”, „Kontakt”.

Najbardziej bulwersujące są komentarze: opis preferencji i oczekiwań damsko-męskich, niewybredne słownictwo z błędami ortograficznymi. Klikam w kolejną zakładkę: wśród znajomych rozpoznaję twarze z naszej szkoły. Porównuję z listą uczniów klasy pani Asi. Dwa nazwiska się zgadzają. Kopiuję cały profil wraz ze zdjęciami „Znajomych” – w rozmowach z rodzicami (i policją) warto mieć dowody. Nagrywam na płytę. Jest wieczór, jutro drugi dzień egzaminu, załatwienie sprawy musi poczekać.

Nazajutrz, godzina 9.30. Egzamin w toku. Wszystko zgodnie z procedurami, panuje spokój. Wracam do problemu. Postanawiam pójść na całość – zaskoczenie i pewność informacji są często gwarancją powodzenia. Dzwonię do uczniów, potencjalnych autorów zdjęć, komentarzy i umieszczenia ich w Internecie. Odbiera mama, proszę o zgłoszenie się z synem do szkoły – najlepiej natychmiast. Drugi telefon odbiera uczeń – proszę o to samo. Na pytanie: *– O co chodzi?* – mówię krótko, że sprawa jest poważna i porozmawiamy w szkole. Pół godziny później do gabinetu wchodzi zdenerwowana kobieta z Maćkiem, uczniem szóstej klasy.

*– Pani dyrektor, ale on naprawdę nie wie, o co chodzi. – Nic nie zrobiłem!* – dodaje chłopak.

*– A Fotka?* – pytam bez wyjaśnień. Błyskawiczny rumieniec na twarzy Maćka jest jednoznaczny. *– A... Fotka...* – powtarza z zaskoczeniem. Matka zdezorientowana patrzy na syna. Wiem, że trafiłam. Zaczynam rozmowę. Informuję, że mam skopiowane i utrwalone zdjęcia, komentarze. Że nauczyciel jest osobą podlegającą ochronie jak funkcjonariusz publiczny. Uprzedzam, że mówienie prawdy będzie okolicznością łagodzącą. Po takim wstępie ustalenie faktów nie wymaga nadzwyczajnych zabiegów: chłopak zaskoczony wiedzą, dowodami i przestraszony konsekwencjami wyjaśnia, że zdjęcia zrobił kolega, założył konto, ale on wiedział o wszystkim. Zakładam, że uczeń mówi prawdę, proszę o pisemny i podpisany opis zdarzeń w celu porównania z wersją kolegi, który czeka w sekretariacie.

Druga rozmowa przebiega podobnie. Co ważne – sprawca przyznaje się do winy, nawet próbuje zmniejszyć rolę kolegi: *– Maciek nic nie zrobił, to ja wszystko...* Sytuacja wyraźnie przerosła chłopaka. Dwunastolatek mimo 1,70 m wzrostu jest tak naprawdę jeszcze dzieckiem. Zacytowane w obecności matki obsceniczne wyrażenia na temat nauczycielki, wulgarnie sformułowania przeczytane w gabinecie dyrektora przestają być *dobrym numerem*. Patryk zaczyna płakać, prosi, *żeby nie informować policji, żeby wstawiła się za nim u pani*, powtarza, *że jest mu przykro, że nie chciał...* W swojej reakcji jest szczerzy – wieloletnia praktyka nauczyła mnie rozpoznawać skrucę pozorowaną.

Mam niewiele czasu, zaraz pojawią się przewodniczący komisji egzaminacyjnych z pracami. Chwila rozmowy z obu chłopakami – informuję o oczekiwaniach: natychmiastowe usunięcia założonego konta, przeproszenie nauczycielki i nienaganne zachowanie do końca roku szkolnego, zgłoszenie się

<sup>3</sup> Wykorzystano fragmenty: Nowak M. *Znajomi z Fotki*, „Dyrektor Szkoły” nr 7/2008.

*Stop cyberprzemocy!*

na rozmowę do szkolnego psychologa. Konsekwencje: obniżenie oceny z zachowania, być może zawiadomienie o sprawie policji – to ostatnie uzależniam od decyzji nauczycielki. Podoba mi się postawa matek: z jednej strony nie bronią bezkrytycznie synów, z drugiej próbują im pomoc w rozwiązaniu sytuacji.

Godzina 13.00. Prace egzaminacyjne spakowane, elektroniczny arkusz wysłany do OKE. Zanim pojadę oddać prace, zamknę sprawę Fotki.

Zapraszam do siebie szkolnego psychologa i panią Asię. Wchodzą mamy i chłopcy – obaj z wiązanymi kwiatami. Zapada cisza. Krótko przypominam przebieg zdarzenia. Uświadamiam uczniom jeszcze raz, że głupi żart (?) może stać się powodem czyjegoś cierpienia, a konsekwencje dla sprawcy mogą być bardzo poważne. Podkreślam fakt, że Maciek i Patryk przyznali się od razu do winy i okazali skruchę. Oddaję im głos. Przepraszają, że spuszczone głowami proszą, żeby pani im wybaczyła. Za swoich synów przepraszają ze łzami w oczach matki. Sytuacja ich przerosła – nie jest proste uświadomienie sobie, że syn, takie *dobrze i grzeczne dziecko*, umieszcza w Internecie zdjęcia swojej pani od niemieckiego i posługuje się słownictwem rodem z filmu porno. Nauczycielka jest poruszona. Kwiaty i postawa chłopaków, lzy matek – to działa na emocje. Mówi, że *było jej przykro, że się nie spodziewała po nich, że wybacza*. Zobowiązuję uczniów do kontaktu z psychologiem, zależy mi na zrozumieniu groźby pozornej anonimowości Inter-

netu i płynących stąd zagrożeń dla relacji między ludźmi. Kończę spotkanie, tym razem problem udało się szybko rozwiązać. Wieczorem konta nauczycielki na portalu Fotka już nie ma.

\*\*\*

Dlaczego opisuję te historie? Portale Nasza Klasa, Fotka – to nie jedyne miejsca, gdzie coraz częściej ocenia się szkołę, gdzie można „dokopać” nauczycielowi, dać upust niekontrolowanym emocjom i niewybrednemu słownictwu. Pozorna anonimowość Internetu nie może oznaczać bezradności szkoły, niemocy nauczyciela, obojętności dyrektora. Od nas zależy, czy pozwolimy na swobodny rozwój sytuacji i poczucie bezkarności tylko pozornie wirtualnych a w rzeczywistości jakże realnych sprawców cyberprzemocy. Internet nie jest anonimowy. Elektroniczne media powinny być sprzymierzeńcem człowieka, nie jego wrogiem. Zadaniem rodziców, nauczycieli jest uświadamiać to dzieciom. Zadaniem pedagoga jest skuteczna reakcja na niewłaściwe zachowanie uczniów. Obowiązkiem każdego jest szybka i zdecydowana reakcja na krzywdę wyrządzaną drugiemu człowiekowi. I nie ma to znaczenia, czy agresja ma formę kopniaka, wyzwiska czy obscenicznego zdjęcia. Musisz zareagować. Zanim będzie za późno.

Autorka jest dyrektorem Zespołu Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach

*Bezsensowny gniew i wulgarne rozrywki  
stanowią wentyl bezpieczeństwa dla  
ludzkiego niepokoju.*

Che Guevara (Ernesto Guevara de la Serna)